

POLA KATZ

ur. 1928; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Chełm, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo, ulica Lubelska 7, ojciec, babcia, Rojza Waksman

Najbliższa rodzina

Niestety, [miałam] tragiczne dzieciństwo. Dużo, dużo bicia dostałam. Zawsze wstawałam bardzo wcześnie i się uczyłam. Nie wiem, czy byłam taką dobrą uczennicą, ale byłam posłuszną uczennicą. Zaczęłam chodzić do szkoły [w wieku] siedmiu lat, miałam dziesięć i pół roku, jak uciekliśmy z Chełma.

Miałam ojca i macocha była. Ona mnie strasznie biła, ona mnie bardzo dużo biła. Mój ojciec był mało w domu. Jako dziecko ja nie rozumiałam, może jemu było tak źle. On był prezesem cieśli, stolarzy i kołodziejów. Wydawał niby takie zaświadczenia na te dyplomy cieśli, stolarzy, kołodziejów. Potem złamał nogę – stał w piwnicy, gdzie spuszczały lód i lód spadł mu na nogę i [ją] złamał. I dostał inwalidztwo. To było już krótko przed wojną. Myśmy żyli bardzo ubogo, bardzo biednie. Mieszkaliśmy przy ulicy Lubelskiej 7, a z drugiej strony jest ulica Uściługska. I ja teraz dojechałam do tej ulicy i znalazłam numer 5 i numer 9, a 7 nie znalazłam.

Ja miałam babcię, to była cudowna osoba. To mnie posłali do tej babci. Rano, kiedy śnieg był – byłam taka malutka, przecież nie jestem teraz wysoka – i w śnieg tak chodziłam w zimie do tej babci. Babcia bardzo dbała o mnie. Jak ja zapomniałam jedzenia, to ona mi przyniosła do szkoły. Ja bardzo ciężkie dzieciństwo miałam i tragiczne lata młodości. Tak że nie mam czym się pochwalić.

W każdym razie to było moje dzieciństwo. Tam ja się urodziłam i ja pamiętam o tej babci. Gdyby nie ta babcia, to by mnie tutaj nie było. Babcia wszystko na świecie dla mnie robiła, wszystko, co tylko było możliwe. To była taka biedna kobieta, bardzo uboga, ona roznosiła obwarzanki, pieczywo do domów. Tylko Polakom roznosiła. Ja jadłam te placki, te cebulaki. Czasami mi do szkoły przynosiła, jadłam takie jakieś pieczywo z kaszą. Wszystko, co babcia mi przygotowała. Ale to już tyle lat minęło. [Babcia] nazywała się Rojza Waksman. Ona miała syna w Chile. Ja pamiętam, że opowiadała, że jej syn jest w Chile. Jak ja przyjechałam z [ZSRR], to ja jeszcze

pamiętałam ten adres, a potem nie. Ale ja nie miałam z nim żadnego kontaktu. On już chyba dawno [nie żyje].

Moja babcia miała braci. Pochodziła z Rejowca, jej brat był sołtysem w Rejowcu w gminie. [Babcia] znała hebrajski nawet, [umiała] mówić po hebrajsku. Rozmawiała po niemiecku, ślicznie rozmawiała po polsku i po rosyjsku, dlatego ona nie chciała uciekać. Powiedziała: – Kto mi coś zrobi? Nikt mi nic nie zrobi. I tak biedna poszła...

Data i miejsce nagrania	2006-12-14, Petach Tikwa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"